



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Bądźmy wierni wartościom**  
| s. 3



**Szpitala będzie mi brakowało**  
| s. 4



**Mocny finisz to moja dewiza**  
| s. 8



## Niepełnosprawni mają nową szkołę

**WYDARZENIE:** Diakonia Śląska dokończyła budowę Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego. To duży wielofunkcyjny budynek, jakiego nie było do tej pory w mieście ani w regionie. 1 września rozpocznie w nim rok szkolny diakonijna szkoła średnia dla ciężko upośledzonej młodzieży. Później zostaną oddane do użytku mieszkania chronione, biblioteka, archiwum oraz muzeum.

Budowa Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego rozpoczęła się jesienią ub. roku. Teraz duży gmach w kształcie litery L jest już gotowy. Większość mieszkańców Czeskiego Cieszyna nie ma nawet pojęcia, że coś takiego powstało w ich mieście. Budowlę wzniesiono na dziedzińcu pomiędzy siedzibą Diakonii Śląskiej i Śląskiego Kościoła Ewangelickiego. Z ulicy prawie jej nie widać. – To pierwszy budynek Diakonii w pełni dostosowany do potrzeb niepełnosprawnych. W innych obiektach musieliśmy dodatkowo montować platformy schodowe. Tu wszędzie można bez problemu dotrzeć na wózek inwalidzki – podkreśla dyrektorka organizacji, Zuzana Filipková.

W części budynku przeznaczony na szkołę trwają gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia roku. Sale lekcyjne wczoraj nie były jeszcze umeblowane, tymczasem już we wtorek wszystko musi być gotowe do przyjęcia uczniów. – Będziemy pracowali również w weekend – zapowiada Filipková. Pierwszego września rozpocznie tu edukację 27 młodych ludzi w wieku od lat 15 do 26. Do końca poprzedniego roku szkolnego diakonijna szkoła średnia korzystała z pomieszczeń przy ul. Frydeckiej. Ten obiekt nadal będzie wykorzystywana, ponieważ ma tam warsztaty i ogród do zajęć praktycznych. Nauka będzie się natomiast odbywała w nowoczesnych i przestronnych klasach w nowym Centrum Diakonijnym. Jedną z nich jest wręcz ogromna, a dzięki przesuwnej ścianie dzielącej ją od pomieszczenia przeznaczonego do relaksacji uczniów można ją jeszcze powiększyć. – Ta sala będzie służyła nie tylko jako klasa szkolna, będą się tu odbywały również zebrania pracowników wszystkich filii szkoły oraz kursy i seminaria organizowane przez Diakonię. Do tej pory nie mieliśmy żadnego lokalu o takich rozmiarach – wyjaśnia Filipková. Częścią szkoły będzie również



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Pracownicy Diakonii i szkoły diakonijnej przed nowym budynkiem, który pomagają urządzić. Druga z prawej dyrektorka Zuzana Filipková.

nowoczesna stołówka z tarasem i duża klasa kuchenna dostosowana do osób na wózkach. – W naszej szkole średniej kładziemy duży nacisk na przygotowanie do praktycznego życia. W kuchni nasi uczniowie będą się uczyli samodzielnego przygotowania posiłków. Przy ul. Frydeckiej też mieliśmy kuchnię, ale nie tak nowoczesną urządzoną – uśmiecha się Dagmar Siudová, wicedyrektor Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Średniej Diakonii Śląskiej. Zespół szkół ma centralę w Czeskim Cieszynie, filie w Czeskim Cieszynie, Karwinie, Boguminie i Ostrawie. W swoich placówkach może pomieścić 40 przedszkolaków, 70 uczniów w szkole podstawowej i tyle samo w szkole średniej. Uczą się tu dzieci i młodzież z ciężkim upośledzeniem umysłowym, kombinowanym oraz autyści. – Dzięki przeprowadzce do nowego budynku możemy w tym

roku szkolnym przyjąć do czesko-cieszyńskiej szkoły średniej wszystkich chętnych. Wcześniej musieliśmy niektórym odmówić, ponieważ mieliśmy dwie klasy, teraz będziemy mieli trzy – cieszy się wicedyrektor.

Cały budynek Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego jest już gotowy, lecz jego poszczególne części stopniowo będą oddawane do użytku. – Prace budowlane zostały zakończone, teraz urządzamy poszczególne pomieszczenia. Zaczęliśmy od szkoły, by nowy rok mogła rozpocząć już w nowych pomieszczeniach. W październiku odbędzie się uroczyste otwarcie całego Centrum. W listopadzie chcielibyśmy oddać do użytku mieszkania chronione, natomiast biblioteka, archiwum i muzeum powinny być gotowe na początku przyszłego roku – podsumowała Zuzana Filipková.

– Koszty budowy i wyposażenia

Centrum Diakonijnego i Edukacyjnego opiewają na ok. 50 mln koron. Największa część została pokryta z Regionalnego Programu Operacyjnego, otrzymaliśmy również dotacje z województwa, w tej chwili prowadzimy rozmowy o wsparciu finansowym w Urzędzie Miasta w Czeskim Cieszynie. Pomógł nam również Śląski Kościół Ewangelicki oraz niektóre firmy w regionie. Resztę kosztów pokryliśmy z własnych środków Diakonii – przybliży stronę finansową projektu jego koordynatorka Martina Helicová. – To największa inwestycja w historii Diakonii. Przed laty wybudowaliśmy kosztem 40 mln koron ośrodek Eben-Ezer w Żukowie. Rok temu otwieraliśmy „Tęczowy dom” w Ostrawie, tam jednak tylko prowadzimy działalność, budynek jest własnością miasta – dodała Filipková.

DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

### BURMISTRZ PODPISAL PETYCJĘ

Władze Bogumina po raz kolejny wdały się w walkę z resortem finansów. Tym razem wystąpiły przeciwko planowanej przez resort likwidacji urzędów skarbowych. Kierownictwo miasta podpisało petycję elektroniczną nazwaną „Mamy tego dosyć”, założoną przez grupę samorządowców z kilku miast i senatora Miloša Vystrčila.

Administracja Skarbowa zamierza 1 stycznia przyszłego roku zamknąć 23 urzędy skarbowe. Trzy z nich znajdują się w powiecie karwińskim: w Boguminie, Czeskim Cieszynie i Orłowej. W bogumińskiej filii zarejestrowanych jest ponad 5 tys. osób fizycznych i 700 prawnych. Zeznania podatkowe, w tym rozliczenie podatku od nieruchomości, składa tu co roku 19 tys. mieszkańców Bogumina, Rychwałdu i Lutyni Dolnej. Teraz będą musieli dojeżdżać do Karwiny. – W całym kraju ministerstwo zamierza zlikwidować małe filie, w których pracuje od 8 do 12 pracowników. W naszym powiecie chodzi o trzy duże filie z ponad 20 pracownikami. Jak to możliwe? – denerwuje się burmistrz Bogumina, Petr Vicha. Uważa, że powodem jest kosztowna przebudowa byłego Urzędu Powiatowego w Karwinie na nowy Urząd Skarbowy, który tylko dla karwińskiej placówki byłby za duży. – I tak wpadli na pomysł, by zamknąć trzy duże filie, przenieść pracowników do Karwiny i będzie po problemie – podsumował Vicha.

Władze miasta są przekonane, że likwidacja mniejszych filii nie przyniesie żadnych oszczędności, ponieważ ministerstwo zapowiada, że nie będzie zwalniało pracowników. W Boguminie w przeszłości wybudowano specjalnie dla urzędu skarbowego nowy budynek. Pytanie, czy uda się go sprzedać za zamierzoną przez resort finansów kwotę 12,8 mln koron. (dc)

## POGODA

czwartek

piątek



dzień: 26 do 30 °C noc: 14 do 10 °C wiatr: 2-6 m/s

dzień: 26 do 30 °C noc: 15 do 11 °C wiatr: 2-6 m/s

## Awantura wokół strefy przemysłowej Barbora

Budowa strefy przemysłowej Barbora w Karwinie stanęła pod znakiem zapytania. Ministerstwo Finansów chce wycofać obietnicę dotacji na 750 mln. koron, którą rząd uchwalił na swoim lipcowym posiedzeniu. To wywołało ostrą reakcję władz województwa

morawsko-śląskiego oraz Karwiny, które boją się, że polityczne przepychanki pogrzebią olbrzymi projekt, przygotowywany od lat. – Barborę po prostu musimy wybudować, to szansa dla regionu i 2000 miejsc pracy dla naszych ludzi – apelują wóldarze

regionu. Minister Andrej Babiš chce wycofać poparcie, ponieważ okazało się, że grunty, które trzeba wykupić do zbudowania strefy, należą do związanej z Zdeňkem Bakalą firmy Asental Land. Województwo twierdzi jednak, że informacja o właścicielach gruntów

była wpisana w projekt od samego początku.

– Spółka Asental jest właścicielem 4500 hektarów gruntów w okolicach Karwiny, czyli praktycznie wszystkich większych terenów niezabudowanych.

Ciąg dalszy na str. 2



## KRÓTKO

**BARWNIJSZE OGRÓDKI HAWIERZÓW (dc)** – W ogródkach przedszkoli i żłobków w Hawierzowie najpóźniej w połowie września pojawiają się nowe huśtawki, karuzele, altanki i domki ogrodowe. Instalowane są stopniowo od początku wakacji. Nowe wyposażenie ogrodów 24 miejskich przedszkoli i dwóch żłobków będzie kosztowało 3 mln koron. Koszty zostaną pokryte z budżetu miasta.

\* \* \*

## AWARIA W PRZEDSZKOLU

**STONAWA (kor)** – W ubiegłym tygodniu w budynku czeskiego przedszkola doszło do awarii wodociągu i zalania części pomieszczeń. Od razu przystąpiono do usunięcia usterki i likwidacji szkód, prace nie zakończą się przed 1 września. Rok szkolny rozpocznie się jednak w przedszkolu normalnie. Dzieci i nauczycielki skorzystają z gościnności polskiej placówki w Stonawie-Hořkovicach.

\* \* \*

## DWIEŚCIE LAT

**BOGUMIN (ep)** – Dom Spokojnej Starości św. Franciszka w Starym Boguminie ma pierwszą w swej historii klientkę – stulatkę. W ubiegłym tygodniu setne urodziny obchodziła tutaj Greta Höningerová, z domu Kozusznik. Pani Greta pochodzi z Orłowej, do Bogumina przeprowadziła się w młodości wraz z rodzicami, którzy przyszli tu za pracą. Ona sama przez całe życie pracowała w sklepach odzieżowych. Ma dwóch synów – bliźniaków, których wychowywała sama, ponieważ jej mąż zmarł w czasie wojny.

\* \* \*

## »ZŁOTA RĄCZKA«

**OSTRAWA (ep)** – Policja zatrzymała złodzieja, który ukradł w supermarketach przedmioty chował w... spodniach. Co ciekawe, jego łupem padły narzędzia, które na pewno przydadzą się każdej „złotej ręce”. Ukraść m.in. elektryczny młot o wartości ponad czterech tysięcy koron, wiertarkę udarową, również wartą około czterech tysięcy koron. Podobne narzędzia kradł jeszcze kilkakrotnie, przechodząc przez kasę bez płacenia.

\* \* \*

## ORŁY NA WOLNOŚCI

**OSTRAWA (ep)** – Trzy nowe orły, o które dotąd troszczono się w ostrawskim ogrodzie zoologicznym, zostały wypuszczone na wolność. Było to już ósme wypuszczenie młodych orła przedniego w ramach międzynarodowego projektu „Powrót orła przedniego do Republiki Czeskiej”. Projekt od roku 2006 realizuje Czeski Związek Obrońców Przyrody, a jednym z partnerów jest właśnie ostrawskie zoo.

\* \* \*

## DO FRANCJI

**REGION (dc)** – Czworo gimnazjalistów z trzech szkół w województwie morawsko-śląskim wyjeżdża do francuskiej Lotaryngii, by w nadchodzącym roku szkolnym kształcić się w tamtejszych szkołach średnich. Wyjazd stał się możliwy dzięki współpracy województwa z Instytutem Francuskim w Pradze oraz z Akademią Nancy – Metz. Województwo pokryje uczniom część kosztów, każdy z nich otrzyma 50 tys. koron. Program „Rok w Lotaryngii” realizowany jest od 2012 roku.

# Można wnioskować o dotacje

Ministerstwo Kultury RC ogłosiło program dotacyjny dla mniejszości narodowych na 2016 rok. Podmioty, które w przyszłym roku chciałyby skorzystać ze wsparcia finansowego na działalność kulturalną, powinny rozpocząć pracę nad wnioskami. Termin ich składania upływa 19 października.

Projekty mogą składać osoby fizyczne lub prawne, które zostały założone lub zarejestrowane najpóźniej 31 grudnia 2014 roku i mają udokumentowaną co najmniej roczną działalność na rzecz mniejszości narodowych. Program wspierania działalności kulturalnej członków mniejszości narodowych obejmuje następujące działania: artystyczne – teatr, muzea, galerie, biblioteki, działania kulturalno-oświatowe, studia i analizy kultur i tradycji narodowych, wieloetniczne imprezy kulturalne mające m.in. na celu zwalczanie przejawów ekstremizmu oraz nietolerancji narodowej i rasowej, dalszą działalność wydawniczą (publikacje nieperiodyczne) oraz dokumentacyjną. Ministerstwo zwraca uwagę, że nie będzie wspierało pierwszych edycji przeglądów i festiwali, ani też imprez o charakterze komercyjnym oraz bieżącej działalności organizacji. W przypadku, gdyby objętość funduszy ministerialnych przeznaczonych na dotacje została zmniejszona, nie będzie wspierana działalność



Fot. WITOLD KOZDÓN

Ministerstwo Kultury przeznaczyło w tym roku 70 tys. koron na XIV Festiwal Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie.

wydawnicza. Każdy podmiot może złożyć najwyżej dwa wnioski. Do-

dotacja pokryje maksymalnie 70 proc. łącznych kosztów nieinwestycyjnych projektu. Według Václava Appla z Wydziału Kultury Regionalnej i Narodowościowej MK, który udziela porad wnioskodawcom, nie ma ustalonej dolnej ani górnej granicy dotacji na jeden projekt. To dlatego, że program obejmuje zarazem działania jednorazowe, jak i całoroczne.

Szczegółowe informacje nt. programu dotacyjnego oraz prawidłowego opracowania wniosków znajdziemy na stronie internetowej Ministerstwa Kultury RC, w zakładce „Granty i dotacje”, w rozdziale „Kultura regionalna i narodowościowa”.

W br. czeski resort kultury przeznaczył na działalność kulturalno-oświatową polskiej mniejszości narodowej 1 686 tys. koron. Największą kwotę, 950 tys. koron, otrzymał Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, Kongres Polaków został wsparty 463 tys. koron. (dc)

## Preludium do II wojny światowej

W nocy z wtorku na środę minęła 76. rocznica tzw. Incydentu Jabłonkowskiego, czyli wydarzeń z nocy 25 na 26 sierpnia 1939 r. na ówczesnej granicy polsko-słowackiej, kiedy to hitlerowska bojówka próbowała przejąć kontrolę nad tunelem kolejowym pod Przełęczą Jabłonkowską.

Pierwotnie Adolf Hitler wyznaczył termin napaści na Polskę na 26 sierpnia 1939 r. W noc poprzedzającą rozpoczęcie działań wojennych granicę w wielu miejscach miały przekroczyć oddziały dywersyjne. Jedną z takich grup, w liczbie około 30 osób, miała

dokonać w nocy z 25 na 26 sierpnia napadu na stację kolejową w Mostach koło Jabłonkowa i zająć tunel jabłonkowski do czasu nadejścia od strony Czadcy regularnych wojsk niemieckich. Rozkaz Hitlera o przesunięciu terminu agresji na Polskę na 1 września nie dotarł na czas do dywersantów, którzy przechodząc górami dotarli do Mostów między godz. 3 a 4 nad ranem. Z pobliskiego wzgórza ostrzelali stację kolejową oraz stojącą obok willę kierownika polskiej szkoły, w której kwaterowali polscy saperzy, po czym opanowali dworzec. Dy-

wersanci nadaremnie jednak czekali na nadejście wojsk niemieckich. Nie udało się im również zawładnąć tunelem, który obsadzili zaalarmowani wystrzałami Polacy. Gdy w końcu nad ranem dywersanci nawiązali łączność ze sztabem niemieckiej 7. Dywizji Piechoty w Żylinie i zostali poinformowani o zaistniałej sytuacji, zdecydowali się opuścić stację. Pieszo wycofali się w góry, w kierunku Skałki i Wielkiego Połomu.

Po incydencie dowódca niemieckiej 7. Dywizji Piechoty, gen. mjr Eugen Ott, oficjalnie przeprosił

stronę polską za pożałowania godny „incydent, spowodowany przez niepoczytalnego osobnika”. Napad miał jednak dla Niemców poważne konsekwencje. Polskie dowództwo świadome strategicznego znaczenia tunelu już w czerwcu przystąpiło do przewidywanego zaminowania tunelu. Co więcej, żołnierze 21 batalionu saperów z Bielska, wyciągnęli wnioski z niemieckiej akcji i rano 1 września, już dużo lepiej przygotowani, bez problemu wysadzili w powietrze strategiczny tunel kolejowy. (wik)

## Najważniejsza inwestycja

W Sanatorium Jabłonków oddano we wtorek do użytku wyremontowaną część pawilonu. Wynikiem inwestycji o wartości 20 mln koron, którą realizowano od początku roku, są nowoczesne pokoje dla przewlekłych chorych osób. Przebudowane lokale mają własne łazienki i łóżka sterowane elektronicznie. Wstawiono okna francuskie, dzięki którym pacjenci będą mogli bezpośrednio z pokoi wychodzić na taras z widokiem na park wyposażony w nowe meble ogrodowe. Lecznicza zakupiła również nowoczesne urządzenia rehabilitacyjne.

W sanatorium jest jeszcze wiele do zrobienia. – Remont oddziału, który właśnie został zakończony, był co do objętości i znaczenia najważniejszą inwestycją od czasu, gdy w latach 30. ub. wieku wzniesiono pawilon jabłonkowskiego sanatorium. Niemniej był to remont tylko jednego z pięciu oddziałów łóżkowych, dlatego wierzymy, że będzie on pierwszym etapem całkowitego remontu budynku. Warunkiem jest zapewnienie potrzebnych funduszy – powiedział Jan Zawada, dyrektor sanatorium. (dc)

## Awantura wokół strefy...

Dokończenie ze str. 1

Województwo nie ma do wyboru innych gruntów, które mogłoby wykupić na ten cel – powiedział w czasie wtorkowej konferencji prasowej hetman. – Już od dawna szukamy parceli na mniejsze strefy przemysłowe, ale nie da się znaleźć terenu o obszarze 20 hektarów lub większych, który spełniałby wszystkie potrzebne warunki, a przy tym nie był własnością Asentalu, RPG, OKD czy innej firmy związanej z panem Bakalą – dodał prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel, który również zareagował oburzeniem na postępowanie resortu finansów. Wczoraj wysłał do rządu list otwarty, w którym

apeluje, by rząd odrzucił propozycję ministerstwa finansów. – Dla nas Barbora to kluczowa inwestycja. Jest konieczna dla ograniczenia bezrobocia i dla rozwoju regionu. Kto chce pogrzebać ten projekt, skreśla nasz region i naszych ludzi – pisze w liście Hanzel. Wycofanie rządowej dotacji będzie równoznaczne z rezygnacją z projektu budowy strefy przemysłowej, rząd miał bowiem przeznaczyć na budowę infrastruktury w strefie aż 750 mln koron, czyli 75 procent kosztów. Według projektu strefa ma powstać w Karwinie w latach 2016–2018, zajmując 88 hektarów i dając miejsce pracy kilku tysiącom ludzi. (ep)

## Pompki rowerowe



Fot. ŠÁRKA SZLAUROVÁ

W Trzyńcu udostępniono publiczne pompki nie tylko do rowerów. – Żeby ludzie na krótkich odległościach korzystali częściej z roweru niż z samochodu, trzeba stworzyć odpowiednie warunki – mówiła burmistrz Věra Palkovská. Urządzenia są proste w obsłudze, wykonane ze stali nierdzewnej i dostępne są w trzech lokalizacjach – obok Urzędu Miejskiego, na rogu Rynku Masaryka i przed halą sportową StaRS. (endy)

## Wypoczywają w sierpniu

Pracownicy Huty Trzyńskiej najchętniej biorą urlop w sierpniu. – W ub. roku na sierpień przypadało 17 proc. urlopów, na lipiec niespełna 12, na grudzień 15 proc. Nasi pracownicy najchętniej wybierają urlopy w styczniu i w lutym – powie-

dział dyrektor ds. personalnych, Ivo Žižka.

W tym roku wszystko wskazuje na to, że odsetki będą podobne. W lipcu wypoczywało 5,2 tys. pracowników. W hucie pracuje obecnie 78 pracowników sezonowych. (dc)

# Bądźmy wierni wartościom

*Bóg, honor, ojczyzna – oto wartości, które nas tutaj zgromadziły – powiedział w poniedziałek burmistrz Cieszyna Ryszard Macura, witając uczestników uroczystości wspomnieniowej poświęconej pamięci harcmistrza Władysława Sikorowej oraz więźniarek obozu koncentracyjnego Ravensbrück i powstałej tam drużyny harcerskiej „Mury”. Obok burmistrza organizatorami spotkania była Chorągiew Śląska ZHP i Dom Narodowy. Honorowy patronat objęła nad nim Anna Olszewska, konsul generalna Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie.*

Spotkanie zorganizowane z inicjatywy Władysława Kristena rozpoczęło się mszą św. w kościele św. Marii Magdaleny. Następnie jego uczestnicy, m.in. harcerze z Bielska-Białej, Kielc, Modlina, Rybnika i Sosnowca przenieśli się do sali widowiskowej Domu Narodowego. Gościem uroczystości był syn Władysława Sikorowej, Andrzej. W imieniu rodziny podziękował on wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości.

– Nie jest łatwo mówić o własnej matce – zastrzegł, przybliżając jej sylwetkę. – Władysława Sikorowa przybyła do Cieszyna w 1930 roku, mając 13 lat i pozostała nad Olzą do końca życia, czyli do 2010 roku. Tutaj także zaraziła się harcerstwem, które przed wojną spajało młode polskie społeczeństwo. Moja mama należała do pokolenia Kolumbów, pokolenia wychowanego w odrodzonej Polsce, które – jak wszyscy wiemy – złożyło wielką ofiarę w czasie II wojny światowej – mówił Andrzej Sikora.

Przypomniał też, że 3 maja 1939 roku Władysława Sikorowa poprowadziła w Ustroniu drużynę harcerzy Hufca Wiślańskiego na ostatniej



FOT. WITOLD KOZDÓN

W spotkaniu wzięł udział syn Władysława Sikorowej – Andrzej.

wielkiej defiladzie II Rzeczypospolitej. – W trakcie okupacji mama przebywała u teściów w Ustroniu. Jako harcerka zaczęła potajemne nauczanie, niestety na skutek denuncjacji wpadła. Najpierw trafiła do aresztu w Cieszynie, następnie do obozu w Ravensbrück – mówił Sikora.

Przez ten niemiecki obóz od momentu wybuchu wojny do maja 1945 roku przeszło 130 tysięcy kobiet, dziewcząt i dziewczynek 27 narodowości. – Do Ravensbrück trafiło 40 tysięcy Polek. Ich tragiczne losy zapisane są w liczbach: 200 rozstrzelano, 74 poddano operacjom kaleczącym ich ciała i dusze. Kilka tysięcy zmarło z wycieńczenia lub zostało zamordowanych śmiertelnymi zastrzykami. Wyzwolenia doczekało 8 tysięcy – mówiła z kolei prowadząca uroczystość Emilia Gibiec.

Mimo hitlerowskiego terroru w obozie powstała konspiracyjna drużyna harcerki „Mury”. Jej drużynową została hm. Józefa Kantor, której 25. rocznica śmierci przypada właśnie w tym roku. 1 listopada minie również piąta rocznica śmierci Ani Burdówny z Łodzi, harcerki z „Murów”, którą za bezgraniczną opiekę

nad chorymi nazwano „Aniołem z Ravensbrück”, a tuż przed śmiercią w wieku 99 lat odznaczono Orderem Odrodzenia Polski „Polonia Restituta”.

Gospodarze spotkania nie kryli, że właśnie te rocznice stały się inspiracją do zorganizowania nad Olzą uroczystej akademii dla uczczenia 70. rocznicy odzyskania wolności przez harcerki z „Murów”. – Wspomniały kobiety, które przeszły przez piekło obozu koncentracyjnego, zostały wierne harcerskim ideałom i przyrzeczeniu służenia ojczyźnie – Polsce. To one napisały na brązowej tablicy w obozie Ravensbrück swe memento: „Jeżeli echo naszych słów zamilknie – zginiemy” – mówiła Gibiec.

– Bóg, honor, ojczyzna – te wartości pozwoliły przetrwać więźniarkom obozu w Ravensbrück. Tym wartościom wierna była również Władysława Sikorowa. Dzięki nim te dzielne kobiety nie tylko przeżyły, ale zachowały także godność. Bądźmy więc wierni tym wartościom także we współczesnym świecie – apelował z kolei burmistrz Macura. (wik)

## Średniowiecze zawitało do Trzyńca

W ramach Trzyńckiego Lata Kulturowego sporo się działo przez ostatnie dwa miesiące. We wtorek w Trzyńcu na Placu Wolności przed Domem Kultury Trisia pojawiła się dość niecodzienna atrakcja – rycerze i tańce rodem ze średniowiecza.

– Przez całe lato słońce mocno przypiekało. Dziś taka pogoda to duża zmiana, choć to nie przeszkadza, byśmy dobrze się bawili podczas tego występu – przemawiała Věra Palkovská, burmistrz Trzyńca, na wstępie przed pokazem. Pomimo tego, że pogoda niezbyt sprzyjała, deszcz nie był aż tak uciążliwy, by zapobiec pokazom artystów z Ostrawy występujących pod nazwą Rycerze Świętego Graala. Częścią ich pokazu były średniowieczne tańce, szermierka z wykorzystaniem oryginalnej broni i zbroi oraz, na koniec, fieshow. Szermierka była prezentowana w formie zawodów między dwoma drużynami – jedna rycerzy szwedzkich, a druga fińskich. – Po krótkich negocjacjach uzgodniliśmy wspólnie

z organizatorami, miastem Trzyniec, co zaprezentujemy widzom – mówił Petr Skóra, konferansjer rycerskiej trupy.

Rycerze musieli się dostosować do trudnych warunków, zwłaszcza deszczowej pogody panującej dziś w Trzyńcu. – Z jednej strony o wiele lepiej walczy się przy niższej temperaturze, ale z drugiej strony deszcz oznacza dla nas więcej pracy. Musimy dobrze wysuszyć cały sprzęt i

zakonserwować metalowe bronie i zbroje, żeby nie rdzewiały – stwierdził Petr Frejlich, jeden z rycerzy, w rozmowie z „Głosem Ludu”. – Ja kibicowałam tym niebieskim rycerzom i udało im się wygrać – cieszyła się Tereza Brančliková, jedna z wielu dzieci obecnych na przedstawieniu, ze zwycięstwa rycerzy z Finlandii. Publiczność dopisała i wytrzymała przez cały występ, choć aura niekiedy dawała się we znaki. (endy)



FOT. NORBERT DĄBKOWSKI

Rycerze musieli się dostosować do trudnych warunków pogodowych.

## Zobacz podniebne show

W najbliższy weekend warto się wybrać do Bielska-Białej. Na lotnisku w Aleksandrowicach odbędzie się bowiem XII Międzynarodowy Piknik Lotniczy. W jego trakcie ze swoim „wojennym” programem wystąpi zaś czeska grupa Red Baron.

Po kilku latach nieobecności na bielskim niebie zaprezentuje się także Zespół Akrobacyjny „Białe Czerwone Iskry”. Z kolei samolot An-28 lotnictwa Marynarki Wojennej przyleci na pokaz statyczny. Dodatkowo, w pokazach lotniczych wystąpią samoloty akrobacyjne Zlin-526 AFS oraz Extra 300, produkowana

w Bielsku Orka, Piper Cub, Bücker Bü-131 Jungmann. Publiczność zobaczy także Dromadery w pokazie akcji gaśniczej oraz liczną grupę samolotów ultralekkich, motoparalotni oraz szybowców wyczynowych. Jak co roku organizatorzy zaoferują gościom możliwość odbycia lotu widokowego nad Bielskiem i Beskidami, a także – dla najodważniejszych – skok spadochronowy w tandemie. Podczas pikniku czynna będzie także giełda sprzętu lotniczego.

Oficjalnie impreza zostanie zainaugurowana w sobotę 29 sierpnia o godz. 15.00, jednak lotnisko będzie

otwarte dla publiczności już od godz. 10.00. Wtedy też rozpoczną się pasażerskie loty widokowe samolotami AN-2 i Wilga. Pokazy lotnicze rozpoczną się o godz. 15.15, natomiast na godz. 18.00 zaplanowano występy zespołów muzycznych, a na godz. 21.00 pokaz sztucznych ogni.

Podobnie jak w sobotę, także w niedzielę lotnisko w Aleksandrowicach zostanie udostępnione publiczności już o godz. 10. Drugiego dnia imprezy pokazy lotnicze rozpoczną się o godz. 14.00, natomiast zakończenie pikniku planowane jest na godz. 20.00. (wik)

## »Strachy na Zamku«

„Jak co roku pożegnamy wakacje zabawą plenerową ze szczyptą... czarnego humoru” – przekonują organizatorzy imprezy plenerowej „Strachy na Zamku”. Odbędzie się ona w sobotę, 29 sierpnia, na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie.

Tego dnia Wzgórze Zamkowe wezmą we władanie duchy, wampiry

i inne straszdyła. W barwnym korowodzie wyruszą one o godzinie 18.30 sprzed Ośrodka Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Po przybyciu na wzgórze rozpoczną się zabawy i konkursy, m.in. na „najstraszniejsze straszdyła” oraz inscenizacje teatralne. Imprezę zakończy pokaz ogni sztucznych nad Olzą. (wik)

## Historia dla polskich szkół

Nauczyciele polskich szkół za granicą od września będą mieli do dyspozycji materiały edukacyjne stworzone specjalnie z myślą o nauczaniu historii w szkołach polonijnych. Fundacja Dziecięcy Uniwersytet Ciekawej Historii realizuje projekt pod nazwą „Historia Polski na Multimedialnej Platformie Edukacyjnej” przeznaczony dla polskich dzieci i młodzieży zamieszkałych za granicą.

Multimedialna Platforma Edukacyjna będzie zawierała materiały do nauki historii Polski. Lekcje zostaną przygotowane w dwóch poziomach edukacyjnych i skierowane do dwóch grup odbiorców: uczniów klas, będących odpowiednikiem polskich klas 4-6 oraz do uczniów klas gimnazjum (w Czechach: 6-9). Dla każdej grupy opracowany został kurs obejmujący 15 tematów – najważniejszych wydarzeń historii Polski. W sumie na Platformie znajdzie się 30 lekcji. Każda lekcja składa się będzie z krótkiego filmu lub prezentacji wprowadzających w temat, ćwiczeń i zabaw edukacyjnych, słowniczka polskich wyrazów trudniejszych, testu sprawdzającego. Materiały mogą być wykorzystane przez nauczyciela lub do samodzielnej pracy ucznia. W materiałach dla nauczyciela znajdzie się m.in. szczegółowy scenariusz

45-minutowej lekcji na dany temat. – Projekt skierowany jest przede wszystkim do polskich placówek oświatowych. Każda szkoła będzie mogła skorzystać z mailowych konsultacji z historykiem. Ważną wartością projektu jest też nauka i praktyka języka polskiego. Zakończenie projektu zaplanowane jest na koniec 2015 roku, ale z większości materiałów będzie można korzystać już od 1 września – wyjaśniła koordynatorka projektu, Agnieszka Kaczmarczyk. – Serdecznie zapraszamy wszystkich nauczycieli pracujących z Polonią do włączenia się w konsultowanie i opiniowanie poszczególnych lekcji. Zależy nam na państwa wiedzy i doświadczeniu – dodała.

Platforma będzie wkrótce dostępna pod adresem [www.historiadlapolonii.pl](http://www.historiadlapolonii.pl). Bieżące informacje o postępach prac nad projektem są zamieszczane na profilu Facebook: HistoriaDlaPolonii.

Projekt jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach programu współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Partnerem Fundacji Dziecięcy Uniwersytet Ciekawej Historii przy realizacji tego projektu jest Wydział Filozoficzno – Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego. (ep)

EWA KAWULOK, NOWA WÓJT MILIKOWA, W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«:

# Szpitala będzie mi brakowało

Ewa Kawulok pracuje na oddziale chorób wewnętrznych szpitala na Sośnie w Trzyńcu. Jest pielęgniarką w tej placówce od 36 lat i kocha swoją pracę. Niedługo przyjdzie się jej na co najmniej trzy lata pożegnać z zawodem. 1 października bowiem zasiądzie w jednym z lokali Urzędu Gminy w swojej rodzinnej wsi, Milikowie. I to od razu w biurze wójta. Na następcę zmarłego na początku sierpnia Karola Klimka wybrano ją na sesji Rady Gminy w ubiegły poniedziałek.

**Pracuje pani w szpitalu na Sośnie od blisko 40 lat. Nie będzie pani żałować z nim na jakiś czas rozstać się?**

Szpitala na pewno będzie mi brakowało. Pracuję w nim od lutego 1979 roku, przyszedłam kilka miesięcy po maturze, którą zdawałam w Średniej Szkole Pielęgniarskiej jeszcze w Czeskim Cieszynie. Była to już jednak wtedy filia szkoły karwińskiej, a my byliśmy jej ostatnimi rocznikami. Będzie mi więc żal, ten szpital to większa część mojego życia. Piętnaście lat pracowałam jako szeregowa pielęgniarka, a potem aż do dziś jako siostra oddziałowa. Ukończyłam też studia specjalistyczne w Brnie na kierunku opieki nad ludźmi z chorobami wewnętrznymi. Ludzi, którzy potrzebują takiej opieki, znam zaś sporo, często powracają przecież na nasz oddział. Znam ich doskonale, bo pielęgniarka musi być czasami dla chorych takim spowiednikiem. Lubię też bardzo swoje koleżanki i wierzę, że także jako wójt będę mogła czasami zaglądnąć na oddział, porozmawiać...

**Jest też pani prezesem Koła PZKO w Milikowie-Pasiekach. Jak długo?**

Od marca 2013 roku, czyli od dwóch lat i mam nadzieję, że uda mi się tę funkcję pogodzić z



Fot. JACEK SIKORA

**Ewa Kawulok na razie pracuje w trzyńckim szpitalu na Sośnie, od 1 października będzie pracować na pełny etat jako wójt Milikowa.**

obowiązkami wójta. Sporo się bowiem u nas w Kole dzieje. Przede wszystkim coraz bardziej aktywizują się i przychodzą na imprezy młodzi milikowianie. Wprawdzie jeszcze nie ma u nas Klubu Młodych, ale może powstanie. Na razie zaś młodzież pomaga nam podczas imprez, nie tylko Koła, ale też gminnych. Zabraliśmy się bowiem

do remontu Domu PZKO, bo stoi już od prawie 30 lat i trzeba go odnowić. Wymieniliśmy okna, odnowiliśmy podłogi, pomalowali całe wnętrze, udało nam się wyremontować dach. To wszystko wymaga wielu pieniędzy. Pomogła nam wprawdzie gmina, ale większość kosztów musimy pokryć sami. Stąd bierzemy udział w każdej

imprezie wioski, bo to właściwie jedyny nasz dochód.

**Pieniądze udało się zdobyć. Jak widać, jest pani dobrym prezesem i gospodarzem. To chyba dlatego przed rokiem w wyborach samorządowych dostała pani od milikowian najwięcej głosów. Wójtę jednak pani nie została. Dlaczego?**

Głównie dlatego, że nie chciałam odchodzić ze szpitala. Poza tym uważałam, że Karol Klimek jest bardzo dobrym menedżerem, ma sporo kontaktów i że będzie na pewno lepszym wójtę ode mnie. I był świetnym wójtę, niestety, przed dwoma tygodniami zegnaliśmy go na cmentarzu. Mam nadzieję, że dzięki pomocy radnych i wszystkich milikowian uda mi się podołać temu wyzwaniu. Liczę przede wszystkim na pomoc wicewójta Jiřego Šustka.

**Jakie są najważniejsze obecnie sprawy, którymi trzeba się w Milikowie zająć?**

Projektów i inwestycji jest sporo, niektóre już ruszyły, inne będzie trzeba przygotować i zrealizować. Wspomnę, na przykład, zaplanowany remont wieżyczki na budynku szkoły, chcemy zagospodarować były Dom Kultury Na Pile, gdzie ma powstać aż pięć nowych

mieszkań. Musimy też wybudować chodniki. Drogi są u nas wąskie, a wiadomo – nasza wieś jest rozległa i dzieci chodzą do szkoły z różnych znacznie oddalonych od centrum osad. Musimy zadbać o ich bezpieczeństwo. Dokładniej będę o wszystkim mogła rozmawiać za miesiąc, kiedy w październiku rozpocznę pracę w Urzędzie Gminy na pełny etat. W każdym razie Karol Klimek był bardzo dobrym wójtę i mam do czego nawiązać. Będę się starała jak najlepiej kontynuować i dokończyć to, co on rozpoczął.

**Sama pani mówi, że Milików jest wioską rozległą, ma sporo oddalonych od siebie osad. Czy nie zdarza się, że mieszkańcy jednej z nich narzekają, że się o niej zapomina?**

Milików dzieli się wprawdzie przede wszystkim na dwie główne części: Centrum i Piła, ale osad jest więcej. Każda z nich jednak ma w Radzie Gminy swoich przedstawicieli, którzy dbają o swoją kadencję. Jestem radną już drugą kadencję i nigdy się chyba jeszcze nie zdarzyło, by ktoś narzekał, że jego osadę się w gminnej polityce pomija. Mam więc nadzieję, że milikowianie nie będą narzekać także za mojego wójtowania.

**Rozmawiał: JACEK SIKORA**

## Nowa terapia dla autystów w Czeskim Cieszynie

Od połowy września w czeskokie-szyńskim Centrum Opieki Diennej Diakonii Śląskiej Lydie ruszy pilotażowy projekt terapeutyczny dla dzieci autystycznych. Nowatorskiej metody terapeutycznej pracownicy ośrodka od przeszło pół roku uczą się w Pradze od autorki tej metody, Romany Straussowej, guru w dziedzinie pedagogiki specjalnej autystów. Centrum Lydie to ośrodek dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym lub fizycznym w wieku 2-26 lat. Placówka od rana do godzin popołudniowych oferuje dwie usługi: ośrodek dzienny oraz centrum wczesnej pomocy. Jak mówi kierowniczka placówki, Jana Kadłubiec, w obu tych jednostkach sporą część grupy stanowią autyści. Co więcej, liczba dzieci z tą diagnozą w ciągu ostatnich kilku lat wręcz się podwoiła. O specyfice pracy terapeutycznej z dziećmi autystycznymi oraz metodzie Romany Straussowej rozmawiamy z kierowniczką ośrodka, Janą Kadłubiec, oraz pracującym tam pedagogiem specjalnym, Barbarą Kowalczykową.

**Jaki procent wszystkich waszych podopiecznych stanowią dzieci z autyzmem?**

**Jana Kadłubiec:** Nasi klienci są w wieku 2-26 lat, z upośledzeniem fizycznym, umysłowym lub tzw. kombinowanym. Autyści stanowią spora część naszych klientów, szczególnie w centrum wczesnej pomocy – tam prawie połowa osób to dzieci z tą diagnozą. Mniej więcej od ostatnich pięciu lat zaczęło



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

**Kierowniczka Centrum opieki dziennej Diakonii Śląskiej Lydie, Jana Kadłubiec (z lewej), oraz pedagog specjalny, Barbara Kowalczyková.**

znaczaco przybywać dzieci z autyzmem. Myślę, że dzieci autystyczne były też wcześniej, ale nie były odpowiednio zdiagnozowane. Obecnie diagnostyka jest o wiele lepsza niż kiedyś. Autyzm to bardzo szerokie spektrum objawów. Dziecko może mieć jedynie pewne elementy autyzmu, ale może mieć też najwyższy stopień to zespół Aspergera. Kiedyś niektóre z objawów tej choroby odbierano na przykład jako problemy umysłowe, czy też dziecko uważano po prostu za dziwne lub niegrzeczne.

**Jak diagnozuje się autyzm? Jakie symptomy powinny zwrócić uwagę rodziców?**

**Barbora Kowalczyková:** Zwykle

do trzeciego roku życia się nie diagnozuje autyzmu, lekarze i psycholodzy nie chcą wcześniej stawiać takiej diagnozy. Tylko czasami, kiedy widoczne są wyraźne symptomy, stwierdza się autyzm u młodszych dzieci. Zachowania dziecka, które powinny zaniepokoić rodziców, to problemy z komunikacją, z zabawą i zaburzenia relacji społecznych, a także na przykład pewne niezwykle rutynowe zachowania.

**Dlaczego zdecydowaliście się na nową terapię?**

**Jana Kadłubiec:** Ponieważ liczba dzieci autystycznych w naszym ośrodku zaczęła znacząco wzrastać, doszliśmy do wniosku, że musimy rozwijać się właśnie w kierunku

opieki nad tą grupą naszych podopiecznych. Od dwóch lat w Republice Czeskiej stosuje się, na razie tylko w Pradze, nowatorską terapię Romany Straussowej, polegającą na intensywnej pracy nie z grupą, lecz jednego terapeuty z jednym dzieckiem. W szkoleniu u pani Romany bierzemy udział, razem z pracownikami podobnego ośrodka w Boguminie, dzięki projektowi „Szczęśliwe dzieciństwo” finansowanego z funduszy norweskich za pośrednictwem ministerstwa zdrowia. Od września wprowadzimy tę terapię u nas jako pilotażowy projekt. Zgłosiły się dwie rodziny, z którymi będziemy pracować tą metodą. Kiedy uzyskamy akredytację na prowadzenie tej terapii, będziemy oferować usługę odpłatnie.

**Na czym polega praca z autystą według metody Romany Straussowej?**

**Barbora Kowalczyková:** Przede wszystkim terapia jest bardzo intensywna, przez cztery godziny z jednym dzieckiem pracuje jeden terapeuta oraz asystent, który stoi za dzieckiem, pomaga poradzić sobie z lękami czy niezrozumiałymi sytuacjami, uspokaja. Celem terapii jest stymulowanie uwagi dziecka, by jego mózg mógł zaakceptować nowe bodźce. Praca z dzieckiem koncentruje się na socjalizacji, współpracy z rówieśnikami oraz komunikacji spokecznej. Niezbędna jest praca nad poczuciem własnej wartości dziecka. Za wszystko,

co dobre, dziecko jest chwalone i nagradzane, nie może powiedzieć mu nic negatywnego. Dla mnie w tej metodzie właśnie takie podejście jest bardzo ważne. Kiedyś inaczej pracowano z autystami – zostawiano ich w ich świecie, gdy tymczasem obecnie staramy się wyciągnąć ich z tego ich świata, żeby mogli być z nami, żeby byli rozumiani i sami rozumieli otoczenie.

**Jana Kadłubiec:** Nie tylko jako pedagodzy, ale także jako rodzice doszliśmy do wniosku, że pewne elementy tej metody, jak właśnie to chwalenie, pomagają nie tylko dzieciom autystycznym, ale też innym naszym podopiecznym, a nawet zdrowym dzieciom. Czasem robimy źle, ciągle upominając dzieci za wszystko. Tymczasem chodzi o to, by w każdym znaleźć coś dobrego, pozytywnego, z czym sobie radzi, i pochwalić go za to.

**Barbora Kowalczyková:** Celem pracy z autystą, zarówno z punktu widzenia pedagogów, psychologów, jak i rodziców, jest to, by dziecko było samodzielne, by było w stanie funkcjonować w grupie rówieśniczej, żeby rozumiało nas, a my jego. Poza tym trzeba nauczyć dziecko zabawy, bo dzieci autystyczne nie potrafią się same bawić. W trakcie terapii odbywają się regularne spotkania z rodzicami, by wszystko, co osiągnięte na zajęciach, można było aplikować również w innym środowisku: w domu, przedszkolu, szkole.

**Rozmawiała: ELŻBIETA PRZYCZKO**

# Egzamin z solidarności, gościnności i sprawnej organizacji

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Longin Komolowski, podkreślił, że sprowadzenie do Polski rodzin z Donbasu było ogromnym wyzwaniem. Zwrócił uwagę, że było to możliwe dzięki wsparciu zarówno rządu, jak też licznych instytucji i samorządów. – To wszystko razem stanowi taką tkanę, że w momentach ważnych, potrzebnych, trudnych, dajemy sobie radę – powiedział.

– To coś więcej niż ewakuacja, to egzamin z solidarności, gościnności i sprawnej organizacji – tak szefowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Teresa Piotrowska, podsumowała ich program adaptacji. W styczniu rząd ewakuował z Donbasu 178 osób polskiego pochodzenia. Powodem ewakuacji był trwający na Ukrainie konflikt z prorosyjskimi separatystami. W dwóch ośrodkach w woj. warmińsko-mazurskim po przylocie z Donbasu zamieszkało 76 rodzin. Z czasem dołączyli do nich inni członkowie rodzin, np. współmałżonkowie, stąd liczba uchodźców z Ukrainy w ośrodkach wzrosła do blisko 200 osób. Zwracając się do części ewakuowanych Polaków, przybyłych w ubiegłą środę do MSW, podkreśliła, że ma nadzieję, że Polska będzie dla nich „nowym, bezpiecznym domem”. – W styczniu podejmowaliście bardzo trudną decyzję wymagającą odwagi i determinacji. Dziś macie dużo do zrobienia i zaferowania – dodała.

Dyrektor ośrodka Caritas w Rybakach, do którego trafiła część osób, ks. Piotr Hartkiewicz, powiedział, że była to prawdopodobnie pierwsza tak duża ewakuacja. – Wiele rzeczy się nauczyliśmy. Bardzo chętnie będziemy korzystać z tego oświadczenia. Gdyby kiedykolwiek zaszła



Polacy z Donbasu po przylocie do Ojczyzny.

taka potrzeba, chętnie włączymy się w pomoc – przyznał Hartkiewicz. Podkreślił, że była to ewakuacja z terenów wojennych, a nie migracja zarobkowa. – Status tych rodzin w większości się pogorszył. Oni przyjeżdżając do Polski stracili swoje domy, pracę i przyjaciół. Gdyby nie musieli, to by nie przyjechali. Warto podkreślać, że to nie była migracja turystyczna czy zarobkowa, a przesiedlenie ze względu na sytuację wojenną w Donbasie – powiedział

przedstawiciel Caritas. Program pobytu w ośrodkach formalnie zakończył się w lipcu. Osoby ewakuowane ze wschodniej Ukrainy przez sześć miesięcy miały zapewniony pobyt w ośrodkach i całonocne wyżywienie. W tym czasie przeszły aklimatyzację, uczyły się polskiego i przygotowywały do osiedlenia w Polsce; dzieci chodziły do polskiej szkoły. Wszyscy ewakuowani otrzymali zezwolenia na pobyt stały na podstawie posiadanej Karty Polaka

lub udokumentowanego polskiego pochodzenia. Zezwolenie na pobyt stały zrównuje cudzoziemca z obywatelem Polski we wszelkich uprawnieniach, z wyłączeniem praw politycznych. Oznacza też, że osoby, które przyjechały z Donbasu, mogą legalnie mieszkać i pracować w Polsce.

Rodziny, które opuściły ośrodki, zamieszkały w lokalach zaproponowanych przez władze miejskie i w mieszkaniach wynajmowanych

m.in. w Nowym Sączu, Warszawie, Szczecinie, Wałbrzychu, Poznaniu, Gdańsku i Bydgoszczy. – Osoby te podjęły zatrudnienie m.in. w ośrodku szkoleniowym Straży Granicznej, uczelni Łazarskiego, a także w prywatnych firmach zajmujących się produkcją instalacji grzewczych i sanitarnych – podało MSW.

Dzieci ze wschodniej Ukrainy po przylocie rozpoczęły semestr w polskich szkołach. Do podstawówki i gimnazjum w Stawigudzie uczęszczało w sumie 28 dzieci. Kilkoro w wieku 5-6 lat chodziło do przedszkola. Miały zapewniony transport do szkoły. W czerwcu odebrały świadectwa i zakończyły naukę w Stawigudzie. Kolejny rok szkolny rozpoczną w szkołach w miastach, do których przeprowadziły się z rodzicami.

Młodzież w wieku licealnym kontynuowała naukę poza Stawigudą. Trzy osoby uczęszczały do liceum w Olsztynie, natomiast dwie do zespołu szkół z ukraińskim językiem nauczania w Górowie Iławeckim.

Połowa dorosłych ewakuowanych z Donbasu ma wyższe wykształcenie: oprócz lekarzy i pielęgniarek do Polski przyjechali nauczyciele, księżowie, ekonomiści.

Wspólnota Polska/PAP

## Mała Polska w Honolulu

Każdy marzy o tym, żeby znaleźć swoje miejsce na ziemi. Czasami nie ma wpływu na to, gdzie go rzuci los. Bożena Jarnot miała zaledwie 13 lat, kiedy cała jej rodzina przeprowadziła się do Chicago. W 1965 roku wsiedli na pokład „Batorego” i popłynęli na podbój Stanów Zjednoczonych. Okazało się, że ona rzeczywiście podbiła jeden ze stanów, ten najmłodszy – Hawaje.

Urodzona w Nisku koło Stalowej Woli, w której spędziła dzieciństwo, pamięta dobrze lata 50. i 60. w socjalistycznej Polsce. Jakże odmienne od tamtej szarej rzeczywistości było jej nowe życie w Ameryce. Szybko zaczęła zarabiać i dorobiła się własnego samochodu, chevroleta. Jednak dopiero, kiedy w 1971 roku znalazła się na Hawajach, zrozumiała gdzie chce spędzić resztę życia. Pierwszy raz poleciała tam tylko na tydzień, doświadczyła zatem zaledwie jednej strony tego magicznego miejsca, tej turystycznej. Kiedy parę lat później postanowiła z mężem, że się tam przeprowadzą, na początku oczywiście nie było tak łatwo. Z czasem jednak ułożyli sobie życie.

Okazało się jednak, że Hawaje to nie rajskie wyspa; Bożena zaznała paru niepowodzeń w życiu prywatnym. Wszystko na szczęście układało się dobrze w życiu zawodowym. Już jako spełniona businesswoman postanowiła w 1990 roku zająć się promocją Polski na Hawajach, a później także Hawajów w Polsce. Założyła Polskie Towarzystwo Kulturalne na Hawajach im. Fryderyka Chopina i zaczęła sprowadzać artystów z kraju na festiwale polskiej piosenki. Jako pierwszy przyjechał Krzysztof Krawczyk i od razu podbił tamtejszą publiczność. Kolejni goście, którzy zawitali na wyspy hawajskie, to Danuta Rinn, Zdzisława Sośnicka, Irena Jarocka, Ewa Kuklińska, Tadeusz Drozda, byli także Czesław Miłosz i Ernest Bryll. – Zawsze uważałam, że wielcy ludzie to są tacy, którzy potrafią się znaleźć i w pałacu, i w stodole, i z biednymi, i z bogatymi. Tacy wyjątkowi ludzie



Bożena Jarnot w marynarskim wydaniu.

przekraczali i przekraczają cały czas moje progi – mówi Jarnot. Najmilej Bożena wspomina przyjaciół Michała Bajora, którego w ogóle nie znała, a który przysłał jej swoją płytę. – Kiedy wyjeżdżałam z Polski w połowie lat 60. nie był jeszcze znany, ale koncert, jaki dał na Hawajach, był wyjątkowy. Jest niesamowitym artystą, na którym się nie poznałam na początku – przyznaje.

Bożena Jarnot tak się zaangażowała w promowanie polskiej kultury w swojej ojczyźnie, że wkrótce zaproponowano jej tytuł honorowego konsula RP na Hawajach. Na drzwiach jej mieszkania w Honolulu, gdzie mieści się konsul honorowy, wisi mosiężna tablica konsularna. – Tu jest mała Polska – podkreśla. Niektórzy goście przylatują swoimi prywatnymi samolotami; z wielu przyczyn nie może wymieniać ich nazwisk, bo chcą być anonimowi i dyskretni. Nie pozwolili jej nawet o sobie wspomnieć w książce – choć pisała o nich jedynie ogólnikowo, musiała wszystko usunąć.

– W latach 80. bywałam często w Polsce i jeździłam samochodem z polską rejestracją. Kiedyś zatrzymała mnie policja i funkcjonariusz zapytał, skąd jestem. Ja na to płynnie po polsku, że z Honolulu, od razu kazał mi dmuchać w balonik. Nikt mu potem nie chciał wierzyć, że zatrzymał w nocy w Tarnobrzegu kobietę z Hawajów – wspomina.

W Chicago Bożena bywa trzy, cztery razy do roku. Ma tu przyjaciół, znajomych i najbliższą rodzinę – mamę, brata i siostrę. – Zawsze przyjeżdżam do Chicago jak do siebie do domu, chociaż mieszkałam tu tylko pięć lat. Jednak tutaj stawiałam moje pierwsze kroki w Ameryce – tłumaczy.

Teraz jej największym marzeniem jest wybudowanie na Hawajach Domu Polskiego im. św. Jana Pawła II w kształcie góralskiej chaty. – Mam zamiar założyć fundację w Chicago, gdzie mieszka wielu znajomych i gdzie jest tylu wspaniałych Polaków pochodzenia góralskiego. Jest tu największe, chyba nawet większe od Zakopanego, skupisko górali. Chcę, żeby ten Dom Polski był dostępny dla turystów i mam nawet upatrzone miejsce w pobliżu plaży Waikiki, gdzie chciałabym, aby powstał, i gdzie Wschód spotykałby się z Zachodem. Tutaj dominuje kultura azjatycka, ale jest nas też tyle z Europy, że powinniśmy zaznaczyć jakiś nasz akcent. Wierzę, że to się uda – dodaje.

Dziennik Związkowy/USA

## Pomnik papieża



Pomnik św. Jana Pawła II stanął w Berdyczowie. Uroczystego odsłonięcia i poświęcenia przed sanktuarium maryjnym w dniu odpustu Matki Boskiej Szkaplerznej, 19 lipca, dokonał biskup senior Jan Purwiński. Wszystkich obecnych na placu błogosławił relikwiami papieża metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki – wieloletni osobisty sekretarz Jana Pawła II. Symboliczne to wydarzenie i bardzo wymowne, bo właśnie bp Jan Purwiński towarzyszył Janowi Pawłowi II podczas wizyty na Ukrainę.

Kurier Galicyjski/Ukraina





ADAM KSZCZOT, WICEMISTRZ ŚWIATA NA DYSTANSIE 800 M:

# Mocny finisz to moja dewiza

Do Pekinu nie wybieram się z biurem podróży. Jadę tam po medal mistrzostw świata – powiedział „Głosowi Ludu” Adam Kszczot po zwycięskim finiszu na 600 m w majowym mityngu lekkoatletycznym Zlatá Tretra w Ostrawie Witkowicach. Wówczas jego słowa traktowane były przez większość dziennikarzy z lekkim przybliżeniem oka. Adam Kszczot nie rzuca jednak słów na wiatr.

We wtorek w Pekinie Adam Kszczot po fascynującym wyścigu (czas 1:46,08) sięgnął po srebrny medal lekkoatletycznych mistrzostw świata, piąty w dorobku polskich sportowców startujących w tym czempionacie. Wcześniej złoto wywalczył młociarz Paweł Fajdek, brąz jego kolega z kadry Wojciech Nowicki, dwa brązowe kruszce zdobyli też w poniedziałek tyczkarze Paweł Wojciechowski i Piotr Lisek. Medalowe grzybobranie wczoraj zamieniło się w spacer z pustym polskim koszykiem, ale już dziś kolejna szansa na złoto – w finale rzutu młotem kobiet zaprezentuje się główna faworytka, Anita Włodarczyk. Polka bez większych problemów przebrnęła wczoraj przez eliminacje, w dodatku stylowo – udanym rzutem już w pierwszej próbie (75,01).

Adam Kszczot wybitnie zasłużył na medal mistrzostw świata. Ubiegły sezon sprowadzony został do walki z kontuzją, niemniej nawet nie w pełni sił Kszczot sięgnął po złoto mistrzostw Starego Kontynentu i srebro w halowych mistrzostwach świata. – Kontuzje to moja zma. Zawsze przychodzą nie w porę, zatrzymując mnie w rozlocie – mówił w rozmowie z „Głosem Ludu” po zwycięskim biegu na nietypowym dystansie 600 m w Ostrawie. Obecny rok Adam Kszczot nie spał na straty, wręcz przeciwnie. Idealnie trafił z formą na najważniejszą imprezę w sportowym kalendarzu, zdobywając srebro po fantastycznej walce z faworyzowanym Kenijczykiem Davidem Rudishą (czas zwycięzcy 1:45,84). Do linii 600 m bieg wyglądał sielankowo, nikt z zawodników nie zamierzał bowiem zaatakować Rudishę. Dopiero słyszący z mocnych finiszów Adam Kszczot pokazał, że z utytułowanym Kenijczykiem można nawiązać równorzędną walkę. – Do połowy dystansu biegłem zamknięty, nie mogłem więc wcześniej zaatakować. Nie rozumiem tylko, dlaczego nikt z pozostałych zawodników nie odważył się pobiec ciut mocniej, by przynajmniej postraszyć Rudishę i wyprowadzić go z równowagi – skomentował trochę zachowawczy bieg finałowy Adam Kszczot. – Nie mogłem zmarnować tej szansy na finiszu, tym bardziej, że uwielbiam szybkie końcówki – podkreślił polski zawodnik. Obserwując Adama Kszczota na ostatnich metrach można odnieść wrażenie, że do mety biegnie rasowy sprinter. – To



Fot. p. zła

Adam Kszczot po swoim życiowym biegu w Pekinie.

moja dewiza, a wszyscy rywale doskonale zdają sobie z tego sprawę. Dlatego też plany taktyczne, które snujemy z moim trenerem Zbigniewem Królem, mają w tym wypadku istotne znaczenie – powiedział „GL” Adam Kszczot. – Najważniejsze jest zawsze, by unikać błędów, bo bieg na 800 m to przede wszystkim uciekanie od karygodnych uchybień. Jak to się uda, wtedy musi być dobrze – podkreślił wicemistrz świata, dla którego kolejnym wyzwaniem będą przyszłoroczne igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro. – Trzymajcie kciuki, żeby kolejne przygotowania udało się przynajmniej tak samo dobrze przeprowadzić jak tegoroczne, by zdrowie dopisało i starczyło sił we wszystkich treningach i wyjazdach.

O Polakach głośno jest w Pekinie nie tylko za sprawą zdobytych medali. Paweł Fajdek, mistrz świata w rzucie młotem, miał podobno zgubić w

taksówce swój złoty medal. Fajdek na swoim oficjalnym profilu na Facebooku zaprzeczył, jakoby pijany miał zgubić medal w jednej z chińskich taksówek. Tym, którzy zawsze ze mną byli i będą, dziękuję, natomiast swych fanów i kibiców serdecznie witam i mam nadzieję, że przyciągają was wyniki sportowe, a nie tanie sensacje bez pokrycia – czytamy w oświadczeniu złotego medalisty. Sukces Pawła Fajdka podbudował Anitę Włodarczyk, która dziś o godz. 13.00 powalczy w finale kobiecej rywalizacji rzutu młotem. Polka prowadzi w tegorocznym rankingu młociarek, znajduje się w równej, przewidywalnej formie. A więc tylko galektyczny pech mógłby pozbawić ją dziś szans na podium. Liczymy na drugie złoto. Pierwszy złoty medal zdobyli wczoraj Czesi zasnęgą Zuzany Hejnowej w biegu na 400 m przez płotki.

JANUSZ BITTMAR

## Młodzi sztangiści pokazali pazury

Podnoszenie ciężarów cieszy się w naszym regionie nielubianą popularnością. Świadczą o tym nie tylko sukcesy takich klubów, jak Banik Hawierzów czy Bonatrans Bogumin, ale również świetne wyniki uzyskane przez młodych sztangistów w kategoriach wiekowych do lat 15. Szczególną opieką otoczono najmłodszych siłaczy w Szkole Sportowej Oty Zaremby w Suchej Górnej. Podopieczni trenerów Pavla Kheka, Emila Brzóska i Luboša Sršnia w korzystnym świetle pokazali się w mistrzostwach Europy U15-17, które zagościły w tym roku w Szwecji.

W barwach reprezentacji RC w Szwecji zaprezentowało się aż siedmiu sztangistów górnośląskiego klubu. W ostrej konkurencji najlepiej spał się Martin Štreichl, który w kategorii do 69 kg zajął w dwuboju znakomite szóste miejsce. Wynik 217 (93-124) jest świadectwem świetnego przygotowania fizycznego, a także mentalnego Martina Štreichla. – W podrzucie zabrakło mu dosłownie trzech kilogramów do brązowego medalu. Niemniej Martin popisał się nowym czeskim rekordem wynoszącym obecnie 124 kg – poinformował



Fot. ARC

Martin Štreichl ze swoim trenerem Pavlem Khekiem.

„GL” trener Pavel Khek. Szóste miejsce wywalczyła też w Szwecji Markéta Bijoková, która w rywalizacji dwuboju kat. poniżej 63 kg popisała się niezłym wynikiem 136 (60-76) okraszonym na deser czterema czeskimi rekordami. W kategorii do 53 kg na 9. miejscu uplasowała się z kolei Ladislava Pokorná, która też dwukrotnie poprawiła w czempionacie czeskie rekordy w tej kategorii. W gronie dziesięciu najlepszych sztangistów mistrzostw Europy zakończył rywalizację także Vlastimil Moskál startujący w kategorii wiekowej do lat 17. Moskál w kat. do 62 kg zajął dziesiąte miejsce wynikiem 213 kg (96-117).

– Oprócz Ladislavy Pokornej, która zakosztowała już atmosfery wielkiej imprezy międzynarodowej, reszta naszych zawodników zaliczyła debiut w mistrzostwach Europy. Tym bardziej należy się cieszyć z uzyskanych dobrych wyników – ocenił występ górnośląskiego klubu w szwedzkim Landskron szkoleniowiec młodzieżowej reprezentacji RC Pavel Khek. W mistrzostwach Europy U15-17 wzięło udział 300 sztangistów z 27 państw Starego Kontynentu. (jb)

## ECHA IA KLASY

**OLBRACHCICE NADAL BEZ PUNKTU.** Piłkarze Banika Olbrachcice wciąż czekają na pierwszy punkt w nowym sezonie szóstej ligi. Banikowi nie udało się również za drugim podejściem, w wyjazdowym pojedynku z Petřvaldem na Morawach. Przegrana 1:4 świadczy o słabej defensywie, która w meczu z przeciętnym Petřvaldem spisywała się często tragicznie. Honorowego gola dla Olbrachcic zdobył Jakub Kociolek. – Losy meczu ważyły się w pierwszej połowie, kiedy to Lukan zmarnował trzy czyste okazje – stwierdził trener Dušan Kohut. Olbrachcice: Hekeřa – Žyła, Korzeniowski, A. Věčorek, Čoček – Jakub Kociolek (81. Smiga), Kulhánek, Wojtyna (68. Chmiel), Izaiáš (68. Parchanský) – Lukan, Jan Kociolek.

**ZABRAKŁO IM ODWAGI.** Futbol, któremu daleko do blasku z poprzedniego sezonu, prezentują w Datyniach Dolnych. Podopieczni Zdeňka Menouška przegrali również drugie spotkanie w nowym sezonie, co gorsza na własnym boisku z Dobřaticami 0:2. – Zabrakło nam większej odwagi w polu karnym rywala. Po straconej bramce niektórzy widocznie przestraszyli się Dobřatic, a niepotrzebnie. Przeciwnik wprawdzie zagrał świetnie, ale w szóstej lidze każdy jest do ogrania – skomentował mecz trener Zdeněk Menoušek. Datynie Dolne: Rozbroj – Dolák, Miczka, Neuman, Pištěk – Vlček (67. Kodenko), Tomašák, Robin Bilas, Stebel – René Bilas (83. Batiha), Kubiena.

**STONAWA CZERWONĄ LATARNIĄ.** Rumieńcem wstydu obłabili się gracze Stonawy, którzy otrzymali srogie lanie w Czeladnej. Ekipa Josefa Čermáka pasowana była przed sezonem do roli czarnego konia rozgrywek, po dwóch kolejkach zamieniła się jednak w czerwoną latarnię. Zabawa w kotka i myszkę zakończyła się hokejowym wynikiem 5:0. Stonawa: Gaszczyk – Szwed (42. Ženatý, 64. Skřížovský), Frait, Sochora, Hančín – Kisel, Dittrich, Juroszek, Macko – Piecha, Šuster.

**MYŚLĄ POZYTYWNIE.** Dwie bramki zdobyte na granicy spalonego, trzecia po kiksie obrony – tak wyglądały meczarnie Lutyni Dolnej na murawie Starego Miasta. Lutyniaci przegrali 0:3 i w tabeli spadli na 10. pozycję. Rywal z kolei wybił się na czoło grupy B, która swoim wyrównanym i nieprzewidywalnym poziomem przysporzy w tym sezonie jeszcze niejednemu trenerowi wrzodów żołądka. – Wolałbym jak najszybciej zapomnieć o meczu ze Starym Miastem. Trzeba myśleć pozytywnie – stwierdził trener Jiří Skála. Lutynia Dolna: Šajer – Pěgřim, Mančar, R. Szkuta, Tvrđý – Ochodek, Nitka, M. Fismol (72. Wita), Klemiš (46. T. Šrubar) – Havlásek (78. R. Huňar), Macháček.

**BYSTRZYCA ZNÓW WYGRAŁA.** Powody do zadowolenia panują w Bystrzycy, która znów sięgnęła po komplet punktów i w tabeli zajmuje trzecie miejsce. Podopieczni Radka Šuláka przegrywali wprawdzie 0:1, ale jeszcze do przerwy wyrównali zasługą D. Kantora, a w 81. minucie przechylił szalę na swoją stronę. Akcją na wagę trzech punktów wyprowadził Kantor, a wykończył Buryan. Bystrzyca: J. Galusik – Pláček, L. Teofil, Samek, J. Rusz (25. Zoubek) – Kisz, D. Kantor, Buryan, Čmiel – Klár (87. Szmek), Noga (89. Mončka). (jb)